Nr. 249. Kraków, piątek 12 września 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Przygoda ks. Stojałowskiego.

Jarosław, 9 września.

**Zgromadzenie stojałowszczyków pod osłoną żandarmeryi. — Spoliczkowanie ks. Stojałowskiego.**

W niedzielę 7 bm. zwołał ks. Stojałowski w Jarosławiu do sali hotelu „Wiktorya“ wiec chłopski. Około godz. 1 zeszło się do sali około 30 chłopów i tyluż robotników. Stojałowski przybył w towarzystwie Wilka. Widok robotników na sali zmieszał Stojałowskiego; starał się więc odroczyć na później obrady, a tymczasem rozesłał gońców po mieście za swymi stronnikami, których jednak ani na zgromadzeniu ani w mieście nie mógł znaleźć.

Między zgromadzonymi a Stojałowskim powstała tymczasem sprzeczka. Poczęto zarzucać Stojałowskiemu, że zabrał pieniądze na lampkę jerozolimską — a kiedy Stojałowski oświadczył, że wszyscy, którzy mu to zarzucają, są łajdakami, zerwała się na sali burza. Poczęto wołać: „Ty oszuście, ty sprzedawczyku, akuszerze, moskiewski agencie“ i t. p. Awantura trwała dobrą godzinę. Około godz. 2 na żądanie komisarza począł Stojałowski wiec zagajać, przyczem przyszło do nowego starcia. Kilku stojałowszczyków, wedle starej praktyki, zaproponowało na przewodniczącego Stojałowskiego, robotnicy zaś tow. Jana Żołnierza z Przemyśla. Przy głosowaniu większość oświadczyła się za tow. Żołnierzem. Rozwścieklony już tą porażką Stojałowski we właściwy sobie sposób począł krzyczeć: „Konstatuję, że większość po mojej stronie!“ Wywołało to oburzenie wśród całego zgromadzenia. Cała sala poczęła wołać: „To i tu nas chcesz oszukiwać?!“ Gorętsi z uczestników poczęli cisnąć się do trybuny i pluć Stojałowskiemu w twarz!

Komisarz widząc, że nie dojdzie do spokoju, rozwiązał zgromadzenie. Stojałowski oświadczył na to, że zapłacił za salę i że nie usunie się.

Wezwani przez tow. Żołnierza zgromadzeni opuścili salę, co widząc Stojałowski chciał prędko drzwi zamknąć i urządzić zebranie z garstką swych stronników. Manewr ten jednak nie udał się. Robotnicy i chłopi, którzy na prośbę tow. Żołnierza, starającego się doprowadzić do spokoju, wyszli z sali, powrócili do środka, przyczem ks. Stojałowski dostał w zamięszaniu kilka razy laską po plecach. W sali powstał tumult nie do opisania. Zgromadzeni cisnęli się do Stojałowskiego, obrzucając go obelgami i plując mu w twarz. Wówczas komisarz udał się do starostwa po informacye, co ma dalej robić. Za komisarzem pojechał Stojałowski. Po trzech kwadransach powrócił komisarz ze Stojałowskim i oświadczył: „Pan starosta zezwolił(!) księdzu Stojałowskiemu na urządzenie poufnego zebrania z wybranymi przez siebie ludźmi!“

Oświadczenie to wywołało głośne protesty. Wołano: „To pogwałcenie ustawy! To skandal! My się nie usuniemy! Starosta ochrania Stojałowskiego!“

Na znak, dany przez komisarza, wkroczyło na salę dwóch żandarmów i dwóch policyantów z agentem Tychowskim. Na rozkaz komisarza wyprowadzono przeciwników Stojałowskiego pojedynczo ze sali! Wyprowadzeni wracali tylnemi drzwiami! Rozwścieklony tem Stojałowski przyskoczył do jednego robotnika i kopnął go! Prowokacya ta nie pozostała bez odpowiedzi. W tej chwili bowiem przystąpił do Stojałowskiego jeden ze zgromadzonych i wobec wszystkich na środku sali wymierzył ks. Stojałowskiemu dwa policzki! Stojałowski zbladł okropnie, nie wiedział, co ma ze sobą zrobić; komisarz zaś, widząc prowokacyę ze strony Stojałowskiego, był bezradnym.

Wreszcie posłał komisarz na posterunek po liczniejszą asystencyę żandarmów, która też pod komendą wachmistrza zjawiła się za kilka minut.

Żandarmi wkroczyli do sali, ustawili się frontem do chłopów i robotników, a komendant wezwał przeciwników Stojałowskiego do natychmiastowego opuszczenia sali pod grozą użycia broni!

Tow. Żołnierz stanął wówczas na podwyższeniu i wezwał zgromadzonych do wyjścia, zaznaczając, że robotnicy i chłopi ustępują przed zbrojną przemocą, a Stojałowski pod osłoną bagnetów odbywa zebranie. Drzwi od sali zabarykadowali żandarmi stołami i krzesłami, sami zaś ustawili się przed tą barykadą, strzegąc wstępu i osoby ks. prałata.

Robotnicy i chłopi udali się następnie do lokalu stow. „Zgoda“, gdzie przemawiał tow. Żołnierz.

Ks. Stojałowski zaś, opluty i spoliczkowany, naradzał się tymczasem z garstką swych stronników pod osłoną bagnetów.

## RUCH REWOLUCYJNY W ROSYI.

**Dwa listy sprawcy zamachu na Obolenskiego.**

„Rewolucionnaja Rossija“, partyjny organ rosyjskich socyalistów rewolucyjnych ogłasza dwa listy, które sprawca zamachu na gubernatora charkowskiego, księcia Oboleńskiego, członek organizacyi bojowej, napisał do robotników i do chłopów. Na razie z zrozumiałych względów uznaje partya za konieczne nazwiska i stosunki towarzyszów utrzymać w tajemnicy.

**List do robotników.**

Towarzysze! Jutro idę wykonać wyrok, który organizacya bojowa naszej partyi wydała na despotę, gubernatora charkowskiego. Później nie będę już z wami mówił, chciałbym jednak wyjaśnić wam, dlaczego uczyniłem ten krok i dlaczego uznaję to dzieło za godne tego, aby za nie życie poświęcić. Nie mam czasu, aby tracić wiele słów, chcę tylko powiedzieć, co najważniejsze, abyście mnie zrozumieli.

Od trzynastu lat jestem robotnikiem, a od niespełna sześciu lat biorę udział w ruchu robotniczym. Jeszcze przed 4 laty sądziłem, że lud pracujący wkrótce położy koniec absolutyzmowi i zaprowadzi nowy porządek. Każdy strejk uważaliśmy prawie za rewolucyę i nic innego nie znaliśmy prócz strejku. Kiedy jednak zacząłem więcej obserwować i czytać, widziałem, jak ograniczone były nasze zapatrywania. W rzeczywistości rychło ustały strejki, a nasi robotnicy nie tylko zarzucili wszelką myśl o strejku, lecz także starali się za wszelką cenę pozostać na swych miejscach; nam samym wydaje się obecnie śmiesznem chcieć zapomocą strejków zmienić rosyjskie stosunki.

Wtenczas zaczęły się demonstracye, które więcej przemawiały do mnie i do moich towarzyszów. To była już rzeczywista walka! Tutaj były starcia z wrogiem. Wkrótce jednak rozczarowaliśmy się także i do demonstracyj i to jeszcze więcej jak do strejków. Sądziłem był, że na demonstracyach szliśmy walczyć; a tymczasem okazało się, żeśmy tylko nadstawiali grzbiety pod razy rózg, a głowy pod uderzenia pięści i kolb karabinowych. Kiedy raz powróciłem z jednej demonstracyi, płakałem ze złości i wstydu. Kozacy galopem nadjechali ku nam, my staliśmy przez kilka minut na miejscu, a potem rozproszyliśmy się. Kozacy jednak ścigali nas, siekąc nahajkami. A urzędnik policyjny śmiał się: „Patrzcie tylko, jak tył podawają!“ W Jekaterynosławiu bito demonstrantów w komisaryacie policyi i wyszydzano ich na wszelki sposób. A jednak milczeliśmy i rząd czuł, że jest silniejszy i że nie ma potrzeby nas oszczędzać.

Wstydziłem się za siebie, wstydziłem się za moich towarzyszów. Chcemy zmienić obecne stosunki całego państwa, a pozwalamy się bić jak najnędzniejsi z nędzników. Myślę, że, idąc w bój, musimy walczyć jak uczciwi robotnicy. A przedewszystkiem musimy tak postępować, aby nas szanowali przyjaciele i wrogowie i aby wrogowie także się nas bali.

Kiedy przed półtora rokiem zeszedłem się z robotnikami, którzy mówili, że są rewolucyjnymi socyalistami, przyłączyłem się do nich, ponieważ podzielałem te same przekonania, co i oni. Przeminął rok, zanim się dowiedziałem, że w łonie partyi utworzyła się bojowa organizacya. Teraz wytężyłem wszystkie starania, aby zostać przyjętym do tej organizacyi. Przyjęto mię jednak dopiero wówczas, kiedy Bałmaszew zastrzelił ministra. Pytano mię, czy jestem gotów, zastrzelić gubernatora charkowskiego, który chłopów bezlitośnie każe biczować, dopuszcza się okropnych czynów zwierzęcych i zato jest wynagradzanym przez naszego cara. Byłem gotów do tego, gdyż miałem przekonanie, że nasza partya rewolucyjnych socyalistów ma dobre poglądy na kwestyę chłopską.

Jestem — jak większość robotników — synem chłopskim i zawsze bolało mię, że wielu robotników powtarzało poglądy inteligentów, jakoby od chłopów nie można się było niczego spodziewać, że oni zawsze pozostaną w ciemnocie itd. Tak mogą mówić tylko ludzie, którzy nie znają chłopów. Chłop potrzebuje tylko oświaty, zarówno jak robotnik; potem będzie już on sam działał i może skuteczniej od nas. Nadto my nie możemy niczego dokazać, jak długo chłop jest bezczynny. Nas jest nie wielu, oni zaś są całą Rosyą. A także czyż z samych względów ludzkości można pozostać obojętnym na to, że setki milionów ludzi pozbawianych jest przez rząd nie tylko swych praw, lecz także chleba? Dlatego uważam za słuszne, że nasza partya ujęła w swe ręce także kierownictwo ruchu chłopskiego.

(Dokończenie nastąpi). (Arbeiter-Ztg).

## Przegląd polityczny.

**Walka o powszechne, równe prawo wyborcze w Belgii** będzie podjętą na nowo przez belgijskich socyalistów po otwarciu parlamentu. Zamierzonem jest założenie specyalnej kasy dla strejku generalnego, celem skutecznej walki o powszechne prawo wyborcze.

VERUS.

## Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

44)

*(Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone).*

— Głupstwo, w gruncie rzeczy głupstwo. Zaczepili mnie kilkakrotnie ci... no, nasi kochani współwyznawcy. Wiesz czemu?...

Na sarmackiej twarzy Olgierda coraz ciemniejsza osiadała chmura.

— Nie! nie mam pojęcia!

— Właściwie cała historya mowy niewarta! Wiesz — im solą w oku, że zanadto obcujesz teraz z tymi panami z „Opinii narodowej“!

A gdy syn, nagle zapominając o miłości, dotychczas granej, wstał wzburzony, zirytowany, stary Cohn prędko zaczął:

— No, nie bierz-że znowu tego do serca. Powtarzam ci gadaniny zasłyszane na mieście, ale ktoby tam do tego przywiązywał wagę! Chociaż z drugiej strony, jeśli mam być szczery — twarz starego sfałdowała się, a ręce rozłożyły — trudno tym ludziom tak bardzo mieć to za złe... Mają dosyć chyba powodów, by Szmucyana nie lubić!

— Ale co to wszystko mnie obchodzi! — wykrzyknął syn, stając przed ojcem, niezdolny dłużej nad sobą panować. — Dlatego, że jednemu i drugiemu szmajgełesowi Szmucyan krew psuje, to jeszcze nie racya, abym ja zerwał znajomość z kolegami gimnazyalnymi i przyjaciółmi jedynymi?!

— Naturalnie — potwierdziła matka, z wyrzutem patrząc na męża. — Oldzio taki trudny w stosunkach, że, chwała Bogu, iż przecie ma z kim obcować!

— No, co do tego — pan Cohn przecierał gwałtownie cwikier — to znowu zupełnie dziwić się tym ludziom niepodobna. Przecie ja bądź co bądź jestem posłem żydowskim, przecie między tymi, co na mnie głosowali, znajduje się przynajmniej dziewięć dziesiątych żydów. Co tu dużo gadać, to są fakta... a ty, Olgierd, nie masz chyba powodu przeszkadzać mi... I tak dosyć mam sarkania i nieprzyjemności!

— Co? co? — żona wielkiego człowieka powstała, na białej twarzy troskliwie pielęgnowanej ex-piękności rumieńce wystąpiły. — Na ciebie jeszcze sarkają? Ty od nich nieprzyjemności? Niedość, że ty dla nich tak pracujesz, tak się poświęcasz, to jeszcze na ciebie wygadują?

To święte oburzenie wydało się jednak nawet małżonkowi za naiwnem. Wzruszył więc ramionami i z lekką ironią wyrzekł:

— Widzisz, duszko, ci żydzi mają tę dziką pretensyę, abym ja także był żydem.

Uwaga ta wyprowadziła z równowagi pana Cohna juniora. Zachowywał się dotychczas ze spokojem i grandezzą prawdziwego arystokraty, czem niemało imponował swoim rodzicom, widzącym w nim prawdziwe wcielenie swego ideału: szlachcica, z największą swobodą obracającego się w towarzystwach najwytworniejszych. Obecnie atoli i on utracił spokój dżentelmeński. Męczennik za żydowstwo, w innem tylko cokolwiek znaczeniu, niż jego praprzodkowie, teraz, usłyszawszy o złości żydów i pobłażliwości dla nich ojca, wybuchnął:

— A tato nie ma też nic lepszego do roboty, jak pochlebiać im, afiszować się bezustannie, a nawet życie prywatne, moje życie prywatne poddawać ich kontroli! Jeżeli ja się staram bodaj trochę wyemancypować, to zaraz donos, skarga, awantura... I cóż innego ja robię nad to, że nie gram komedyi, a wy wszyscy ją gracie?

Ostatnie słowa były tak trafnem, a dosadnem określeniem sytuacyi, że ani papa, ani mama Cohn nie mogli na nie nic odpowiedzieć. I cóż mogli mu zarzucać ci, których całe życie było szeregiem kłamstw wobec siebie samych i świata całego, szeregiem tchórzostw i komedyj, pozbawionych bodaj cienia usprawiedliwienia, co mogli powiedzieć jemu, który z ich postępowania wyciągał tylko logiczne konsekwencye?

— Mój kochany — wyrzekł nareszcie stary Cohn, co w tej chwili mógł wyrzec najlepszego — widzę, że ty już nigdy nie będziesz politykiem!

Syn spojrzał mu prosto w oczy.

— Pytanie jeszcze, kto teraz jest dobrym politykiem! — zauważył z ironią, podkreślając to „teraz“. — Tato był majstrem przed laty, ale dzisiaj stosunki się zmieniły, dzisiaj czasy inne...

Rozwiał kłąb dymu, by znowu rodzicowi prosto w oczy módz spojrzeć.

— Czy tato sądzi, że mandat parlamentarny na zawsze już zapewniony?

Ojciec niespokojnie nań spojrzał.

— A propos czego to mówisz?

— A propos moich osobistych przyjaciół. Ja się w politykę tam nie bawię, ale mam oczy i uszy. I czy tato nie sądzi, że antysemityzm jest już taką potęgą, że potrafi przy wyborach do parlamentu zaważyć?

Stary kilka chwil patrzał nań uważnie i prędko zdjął cwikier.

— Antysemityzm... antysemityzm... powiedzno, ile kosztują tu antysemici? co?

Spodobało mu się określenie, spokojniejszy już wsadził cwikier, roześmiał się.

— Znam! Znam! Jedna tylko z nimi bieda, że nie chcą wygotować stałej taksy: tyle a tyle kosztuje redaktor naczelny, tyle agitator, tyle wstępny artykuł, tyle kronikarska notatka... Trzeba zawsze się targować, jak z handełesem i nie można być pewnym, czy przyszedłszy do takiego pana z setką w kieszeni — bom go otaksował podług europejskiej skali — nagle nie trzeba będzie mu zapłacić... dziesiątki tylko... bo w Galicyi i to pieniądz!

Stary Cohn aż chichotał.

— Taki to wasz antysemityzm! Krzyczeć potrafi, ale robić — my robimy!

— Hm... — Olgierd Cohn przybrał znowu chłodny wyraz arystokraty. — Tato sądzi ludzi i rzeczy trochę... zbyt prosto... zanadto, wyraziłbym się, ze stanowiska... kawiarni giełdowej. A to wydaje mi się trochę... nawet nieoportunistycznem..

Cedził wyrazy, pokręcał wąsa. Matka była wpatrzona weń, jak w tęczę. Gdyby nawet najprzykrzejsze rzeczy wygadywał, nie przestawałby w jej oczach być wzorem młodego reprezentanta *gentry*.

— Bardzo to nawet nie-opor-tu-ni-styczne! — powtórzył z naciskiem. — Bo czy też ojcu bardzo byłoby przyjemnie przy najbliższych wyborach mieć przeciw „Opinię narodową“ i te wszystkie organizacye mieszczaństwa, inteligencyi, które teraz koło Szmucyana powstają i których przekupić nie można będzie... bo po prostu ich za dużo? (C. d. n.)

**Kongres włoskich socyalistów.** W Imoli, małem mieście starożytnej Romanii, rozpoczęły się 6 bm. obrady VII kongresu włoskich socyalistów. Z wielu względów kongres ten posiada donioślejsze znaczenie od kilku poprzednich.

Podwaliny organizacyi włoskich socyalistów położył kongres genueński z r. 1892. Pierwszą silną organizacyę zbudowano w Regio Emilia. W Parma zaś pod ogniem reakcyi Crispi'ego odbył się przegląd sił socyalistycznych. Kongres florentyński z r. 1896 dał pierwszą sposobność do dyskusyi nad sprawami, które w znacznej części wypełnią obrady tegorocznego kongresu, a mianowicie nad kwestyą stanowiska partyi do radykalnego i liberalnego stronnictwa burżuazyi. Również na kongresie w Rzymie z r. 1900 poruszano tę sprawę.

Od tego czasu wiele się zmieniło w społecznem życiu Włoszech. Strejk genueński, który dał pierwsze hasło do potężnej, wytężonej pracy agitacyjnej, przy pomocy specyalnej konstelacyi parlamentarnej doprowadził do upadku ministerstwo Saracco'a, a do utworzenia się liberalnego gabinetu Zanardelli-Giolitti. Ministerstwo to utwierdziło się jedynie dzięki poparciu socyalistów. I właśnie kongres w Imola ma rozstrzygnąć w sprawie stanowiska partyi i jej przedstawicieli w parlamencie, wobec tego liberalnego ministerstwa. W łonie włoskiej partyi socyalistycznej zarysowują się w tym kierunku dwie tendencye, reprezentowane przez zwolenników powolnych reform i kompromisów z radykalnemi stronnictwami burżuazyjnemi, z drugiej zaś strony przez t. zw. rewolucyonistów, którzy stając na stanowisku czysto klasowych interesów robotniczych, odrzucają drogę reform i kompromisów. Przywódcą „reformistów“ jest Filip Turati, przywódcą rewolucyonistów jest Artur Labriola. Pośrednie stanowisko zajmuje wobec tych kierunków odłam z Ferrim na czele.

Rewolucyoniści, tak Labriola, jak i Ferri, chcą — z wyjątkiem frakcyi neapolitańskiej — użyczyć ministerstwu poparcia, jeżeli to leży w interesie proletaryatu, sądzą jednak, że zbyt gorliwe i bezwarunkowe popieranie ministerstwa, jak tego pragną reformiści, nie da się pogodzić z interesami proletaryatu.

Najważniejszy ten punkt obrad: „Polityczna akcya partyi i jej stosunek do parlamentarnej działalności frakcyi“ referują: tow. Bononi i Soldi.

Drugą kwestyą sporną jest sprawa organizacyi partyjnej. Referent Lorde proponuje między innemi, aby na zarząd partyjny nałożyć obowiązek ścisłego kontrolowania ludzi przyjmowanych do organizacyi. Wybrany przez kongres zarząd partyjny ma czuwać nad organem partyjnym i w ważnych sprawach, dotyczących parlamentarnej działalności decydować wspólnie wraz z frakcyą. Jedni pragną, aby w miejsce zarządu partyjnego utworzyć sekretaryat, drudzy, aby z zarządu partyjnego zupełnie wykluczyć deputowanych, inni znów, aby zarząd składał się tylko z deputowanych.

O stanowisku partyi do organizacyi zawodowej robotników rolnych referuje Montemartini, o stanowisku zaś partyi do organizacyi zawodowej proletaryatu przemysłowego referują Chiesi i Murialdi. Nad tym punktem spodziewaną jest także żywa dyskusya. Chodzi mianowicie o to, czy w stowarzyszeniach zawodowych należy uprawiać propagandę socyalistyczną, czy też nie.

Wreszcie o sprawie odnowienia przez rząd kontraktów z towarzystwami kolejowemi referują Nofri i Labriola.

Obrady kongresu, w którym bierze udział 1.396 delegatów, otworzył nestor włoskich socyalistów tow. Andrzej Costa, poseł z Imoli. Burmistrz miasta Imola, tow. Xella, w serdecznych słowach powitał delegatów, poczem dokonano wyboru prezydyum kongresu. Przewodniczącym został obrany tow. Costa, zastępcami tow. Rigola i dr. Barbato, znany z głośnego procesu sycylijskich socyalistów.

Następnie kongres przystąpił do obrad nad porządkiem dziennym.

## Z piekła borysławskiego.

**Groźba katastrofy w kopalniach borysławskich** jak złowrogie widmo zagląda dzień w dzień w zmęczone oczy górników, każąc im wśród ustawicznego niepokoju i lęku pracować w podziemiach, gdzie dla kapitalistów złoto kopią, a dla siebie cmentarzysko, dla swych rodzin kij żebraczy. Górnicy borysławscy pracują z aniołem śmierci u boku, zesłanym im przez ich wyzyskiwaczy. Wiedzą dobrze, co im grozi każdej chwili i wiedzą, że to tylko z winy chciwych zysku właścicieli kopalń i ich zarządów, którym nie tajne jest, że w kopalniach górnik stąpa po gruncie podminowanym. Powtarzające się od czasu do czasu katastrofy, nieszczęśliwe wypadki, świeże trupy robotnicze nie zdołały ruszyć sumienia kapitalistów i powściągnąć ich od wprowadzania oszczędności kosztem zdrowia, a nawet życia robotników.

Wypadek, jaki w ubiegły poniedziałek wydarzył się w Borysławiu, każe powątpiewać w skuteczność prac komisyi, która niedawno zwiedzała kopalnie borysławskie. W kopalni Länderbanku na grupie 4 w szybie nr. 5 omal, że nie przyszło do katastrofy, która pociągnęłaby za sobą śmierć kilku górników. Przez dwa dni motory elektryczne nie były w ruchu, a zwoje motoru nadmiernie przesiąkły wilgocią. Przy puszczeniu prądu elektrycznego wilgoć skropliła się i nastąpiło ogólne połączenie w całym korpusie motoru, który przed puszczeniem go w ruch, wcale nie był badany przez fachowego montera. Zaledwie chłopak nasmarował i puścił w ruch motor i oddalił się na kilka metrów, z motoru buchnął snop ognia, który na chwilę objął główny chodnik kopalni. Stojący pomiędzy stemplami górnicy poczęli wołać ratunku, ale w tej chwili motor spalił się i ogień ustał. Przed kilku dniami dwóch górników zostało rażonych prądem elektrycznym, który przebiegał po rurach wentylacyjnych, przeszło 20 metrów w dal od motoru.

**Zemsta.** Z Borysławia donoszą nam, że Szumski nosi się z myślą wydalenia z pracy wszystkich tych robotników, którzy byli słuchani przez komisyę, delegowaną z ministerstwa do zbadania urządzeń szybu w I grupie, gdzie w czerwcu b. r. miała miejsce głośna a straszna w swych rozmiarach katastrofa. Szumski wszystkich słuchanych delegatów robotniczych uważa za przywódców ruchu robotniczego i jako takich chciałby się pozbyć, bo ci patrzą mu na palce, a przez to łajdactwa Szumskiego wychodzą na światło dzienne. Nadto jest przekonanym, że właśnie nasi towarzysze spowodowali wysłanie komisyi, czego się nikt nie wypiera, a to nie na rękę Szumskiemu. Towarzysze borysławscy postanowili, że gdyby którykolwiek z ich reprezentantów został z pracy wydalonym, natenczas chwycą się ostatniego środka, tj. strejku, by przy pomocy tegoż doprowadzić do znośniejszych stosunków, a które są niemożliwe pod rządami takich Szumskich, Gąsiorowskich i Werberów.

## Z sali sądowej.

**Procesy o strejki chłopskie.** Ze Stanisławowa donoszą nam: Dnia 9 bm. odbyła się przed tutejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Serafińskiego rozprawa karna przeciw 18 chłopom z Kujdanowa (pow. buczacki) o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną wrzekomo przez spędzanie obcych robotników z pola.

Dwóch z pomiędzy oskarżonych, bracia Szkarłupowie, pozostawali od 6 tygodni w więzieniu śledczem, reszta odpowiadała z wolnej stopy.

Oskarżonych bronili bezinteresownie, uproszeni przez partyę socyalnodemokratyczną, pp. dr. Leon Boral i dr. Rubin Jonas.

Rozprawa nie wykazała żadnych momentów podniesionych w akcie oskarżenia, opierającym się na donosie żandarmeryi. Wrzekomo „spędzani“ przesłuchiwani jako świadkowie jednogłośnie stwierdzili, iż oskarżeni nie spędzali ich, nie popełniali żadnych gwałtów, lecz tylko spokojnie prosili ich, by robót zaniechali, czemu też ci zupełnie dobrowolnie zadość uczynili.

Po zamknięciu rozprawy, obaj obrońcy w ciętych przemówieniach wykazali bezpodstawność aktu oskarżenia, wykazując przytem na podstawie dat, że strejk był skutkiem wyzysku i nędzy.

Trybunał wszystkich oskarżonych uwolnił od zbrodni gwałtu publicznego, natomiast dziewięciu z nich uznał winnymi przekroczenia ustawy koalicyjnej i zasądził: obu Szkarłupów na karę aresztu po 3 tygodnie (!), 7 zaś oskarżonych na areszt od 5 do 8 dni.

Szkarłupowie karę przyjęli. Prośbie ich o wypuszczenie na wolną stopę trybunał odmówił, wychodząc z błędnego zapatrywania, iż załatwienie próśb takich należy do izby radnej.

Prokurator zgłosił odwołanie co do niskiego(!) wymiaru kary odnośnie do zasądzonych na 5 dni aresztu.

Z Tarnopola donoszą, iż dnia 9 bm. odbyła się przed tamtejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy Cybyka rozprawa przeciwko kilku włościanom i kobietom z Cebrowa, oskarżonym o gwałt publiczny z § 98. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał obwinionych od 3 do 10 dni zwykłego aresztu za przekroczenie ustawy koalicyjnej, uwalniając ich od oskarżenia o gwałt publiczny.

Ze Złoczowa donoszą, iż sąd tamtejszy uchwalił uwolnić z więzienia p. Cegielskiego, współpracownika „Diła“, aresztowanego — jak to we właściwym czasie donieśliśmy — w Kamionce, dokąd przybył do ojca w odwiedziny.

Prokurator złoczowski jednak odwołał się od wspomnianej uchwały sądu złoczowskiego do wyższego sądu krajowego we Lwowie. Wobec tego p. Cegielski pozostaje nadal w więzieniu, a prócz niego jeszcze akademicy Dombrowski i Taniaczkiewicz, tudzież mnóstwo włościan.

**Świętości akwizgrańskie.** Socyalistyczny redaktor Juliusz Bruhns, poseł do parlamentu niemieckiego i radca miejski w Wrocławiu został przez sąd wrocławski skazany na 14 dni więzienia za omawianie głośnych świętości akwizgrańskich.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 12 września. 1642. Uwolnienie Wiednia. — 1746. Tadeusz Kościuszko urodził się. — 1794. Wezwanie do obywateli o składanie majątku na rzecz ojczyzny. — 1876. Anastazy Grün umiera. — 1901. Stronnictwo separatystów katalońskich urządza demonstracye w Barcelonie.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Sobota: „Podpory społeczeństwa“, sztuka w 4 akt. H. Ibsena (po raz 4).

Niedziela: „Krzyżacy“, obraz dziej. w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 18).

**Teatr ludowy w Krakowie.**

Sobota: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

Niedziela: „Gęsi i gąski“.

---

**Sprawa p. Leszka Prus Wiśniowskiego.** „Kuryer lwowski“ zamieszcza następujący artykuł p. t. „Praktyki galicyjskie“:

„W sprawie p. Leszka Wiśniowskiego, właściciela browaru w Tenczynku i jego długów, zaciągniętych w galic. banku dla handlu i przemysłu, krążą najrozmaitsze pogłoski, a opinii nie uspokoiło ani sprostowanie p. Wiśniowskiego, ani też wyjaśnienie banku galicyjskiego, umieszczone w pismach krakowskich, w którem czytamy, „że p. Leszek Wiśniowski w ogólności jest winien bankowi koron 410.400 i że na zabezpieczenie tej pretensyi posiada bank pierwszą hipotekę na zakładach fabrycznych w Tenczynku o produkcyi około 24.000 hkl. piwa w sumie 400.000 koron, oraz papiery wartościowe w kwocie około 80.000 koron“.

Ażeby ocenić to wyjaśnienie, trzebaby przedtem znać dokładnie wartość Tenczynka i inne okoliczności.

Nas uderza w całej tej sprawie to, że tak znaczny dług zaciągnął p. Wiśniowski w tej instytucyi, pomimo że jest członkiem jej rady zawiadowczej. Wprawdzie p. Wiśniowski, licząc widocznie na naiwność ogółu, twierdzi na początku swego sprostowania, „że nieprawdą jest, jakoby był dyrektorem banku galicyjskiego — gdyż jest członkiem jego rady zawiadowczej“.

Temci gorzej, gdyż dyrektorowie mają tylko wykonywać to, co im każe rada zawiadowcza, najwyższą władzą w banku jest właśnie ta rada. Uważamy więc za skandal prawdziwy, ażeby członek rady zawiadowczej kazał sobie dyrekcyi udzielić tak olbrzymią pożyczkę.

Rzeczą rady zawiadowczej jest prowadzenie kontroli nad całą instytucyą, a w pierwszym rzędzie nad dyrekcyą, tymczasem u nas tacy panowie zamiast wykonywać kontrolę — korzystają ze swego stanowiska i wpływu i wprowadzają dyrekcyę w kłopot, gdyż ta albo musi się narażać członkowi rady zawiadowczej, albo też narazić na szwank instytucyę.

Pomimo tylu krachów i katastrof finansowych nie nastąpiła u nas jeszcze sanacya na tym punkcie. Niedawno temu poruszono tę kwestyę na walnem zgromadzeniu banku zaliczkowego i żądano wprost, aby członkom rady zawiadowczej nie było wolno w banku zaciągać pożyczek — niestety wniosek ten upadł i o ile sobie przypominamy, za wnioskiem tym głosował tylko jeden członek rady zawiad., p. Ekielski. W instytucyi tej członkowie rady zawiadowczej nie tylko, że korzystają w znacznej mierze z kredytu, lecz także dzięki swym wpływom, wyrabiają pożyczki swym klientom. Czy to w porządku?

Rozumie się samo przez się, że dyrekcye w takich instytucyach często są z tego zadowolone, że członkowie rady zawiadowczej, zamiast kontrolować, pożyczają sami pieniądze. Kontrola i wykonywanie obowiązków staje się w takim wypadku iluzorycznem.

Powinniśmy już raz ocknąć się i po tylu nieszczęściach i katastrofach zaprowadzić ład i porządek w instytucyach finansowych, a przedewszystkiem usunąć stamtąd system protekcyjny i korupcyjny.

Na wszystkich zgromadzeniach towarzystw zaliczkowych, wszelakich spółek i t. d., zapaść powinna uchwała, że tak samo, jak dyrektorom, także i członkom rady zawiadowczej nie powinno być dozwolonem korzystanie z kredytu danej instytucyi — inaczej zamiast kontrolować, tolerują oni tam rozmaite nadużycia“.

**„Pro Polonia“.** Marya Konopnicka ogłasza w „Kuuryerze lwowskim“ szereg protestów różnych włoskich korporacyj i osobistości przeciw gwałtom pruskim w Wrześni. Między innymi znajdują się tu protesty partyi socyalistycznej okręgu Rivarolo, socyalistycznego posła Lolli-ni'ego, związku kobiet „Unione feminile“ (ten protest pierwsza podpisała sławna poetka socyalistyczna Ada Negri); najliczniejszych protestów dostarczyły stowarzyszenia: „wzajemnej pomocy“, „polepszenia warunków pracy“, „wyższego“ i „wzajemnego kształcenia się“, „korporacyjne związki robotnicze“, tudzież „Izby pracy“ (Camere del Lavoro) czyli związki stowarzyszeń zawodowych.

**Jubileusz Maryi Konopnickiej.** Jedenaste posiedzenie komitetu jubileuszowego M. Konopnickiej odbyło się w środę dnia 9 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Czytelni dla kobiet w Krakowie, przy współudziale licznego grona członków, pod przewodnictwem prezesa p. Kazimierza Bartoszewicza. Na porządku dziennym było odczytanie sprawozdania z posiedzenia delegatów poszczególnych komitetów, mającego miejsce dnia 16 sierpnia w Zakopanem, gdzie zgodzono się na złożenie całej akcyi w ręce zarządu centralnego komitetu w Krakowie. Następnie omawiano dzień uroczystości, oraz jej szczegółowy program i postanowiono:

1. Jubileusz odbędzie się dnia 19 października w niedzielę, a rozpocznie się nabożeństwem w kościele N. P. Maryi; poczem nastąpi w „Sokole“ przemowa jednego z najwybitniejszych przedstawicieli narodu; dalej o godz. 4 po południu obiad galowy, a o godz. 8 uroczysty wieczór, na który złożą się przedstawienie sceniczne i część koncertowa pod kierunkiem W. Żeleńskiego w teatrze miejskim.

2. Sekcya wydawnicza komitetu przedłożyła referat w sprawie jubileuszowego wydania ludowego niektórych dzieł Konopnickiej, za jej zezwoleniem na cele publiczne drukowanego.

3. Wreszcie omawiano sprawę przyjęcia i ugoszczenia spodziewanych osób, mających przybyć na jubileusz, co przekazano osobnej sekcyi gospodarczej.

4. Odezwy i listy zapraszające do najliczniejszego wzięcia udziału w uroczystości, uchwalono ogłosić i przesłać w dniach najbliższych.

Na tem posiedzenie zamknięto, naznaczając następne na poniedziałek dnia 14 bm.

**Przedstawienia w teatrze miejskim** krakowskim rozpoczynać się będą od soboty 13 bm. o godz. 7 wieczorem.

**Wieńce pod pomnikiem Mickiewicza w Krakowie** zajęły część środowego posiedzenia sekcyi ekonomicznej krakowskiej rady miasta. Sekcya poleciła ostatecznie magistratowi zarządzić, aby na przyszłość wieńców nie zawieszano na figurach pomnika, lecz składano je tylko u stóp pomnika, skąd po tygodniu będą usuwane. Nadto poleciła ta sekcya magistratowi jak najwcześniej zacementować fugi w granitowych stopniach pomnika, aby je na czas zimy uchronić od szkodliwego wpływu mrozów.

**Sekcya ekonomiczna** krakowskiej rady miasta pod przewodnictwem radcy Rottera, uchwaliła zawezwać magistrat, aby jej przedłożył wnioski co do nadania nazw nowym ulicom, zatwierdziła plan budowy kanału przy ul. Jabłonowskich wzdłuż domu akademickiego, zezwoliła na budowę kanału na Skałce, oraz w ul. Radziwiłłowskiej pod warunkiem, że interesowani kamienicznicy złożą po 5 koron za metr bieżący kanału, przechodzącego wzdłuż ich realności.

**Ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w Krakowie** w miesiącu lipcu przedstawiał się następująco: Na poczcie listowej nadano w Krakowie ogółem 1,197.714 przesyłek, nadeszło zaś 750.366. Z tego listów prywatnych niepoleconych nadano 554.334, nadeszło zaś 296.505; kart korespondencyjnych nadano 201.408, a nadeszło ich 290.238, egzemplarzy gazet nadano 277.090, nadeszło zaś 48·961. Wpłacono w kasie pocztowej 4,104.208 K 31 hal., wypłacono 2,547.152 K 30 hal. Telegramów nadano w Krakowie 12.268 za opłatą 11.413 K, a nadeszło 12.537. Rozmów telefonicznych na 530 abonentów w sieci miastowej było 47.522, w sieci międzymiastowej było 1631 rozmów.

**Wąglik we Lwowie.** Rzeźnik Katz, któremu za sprzedaż mięsa zarażonego zamknięto jatkę w bazarze miejskim, zaczął dalej prowadzić swój interes przy ulicy Serbskiej, odnająwszy sklep od tokarza Reissa. I ten sklep jednak zamknięto mu, a Reissa ukarano grzywną.

Śledztwo w sprawie Katza prowadzi sędzia Smolikowski. Na jego polecenie aresztowano Juliusza Katza i syna jego Schlomę i osadzono w więzieniu karnem pod zarzutem wykroczenia przeciwko § 19 z 16 stycznia 1896 r.

**Przykładny pedagog.** Piszą nam z Lipnika: Dyrektorem szkoły ludowej w Lipniku jest niejaki p. Pindel. Inteligencyę i wychowanie tego pana charakteryzuje jaskrawo następujące zajście:

Jeden z tamtejszych robotników tow. P., nie mogąc uwolnić się z pracy polecił najstarszej swej córce, by wpisała dwóch młodszych jego synów do szkoły. Gdy córka towarzysza P. przybywszy do kancelaryi, wymieniła nazwiska uczniów, dyrektor Pindel począł krzyczeć na całe gardło: „Znowu przyjdą te łotry, rozbójniki, gałgany! Zbiję ich i wypędzę“.

W ten sposób pan Pindel zachowuje się wobec stron. Przełożona władza powinnaby panu dyrektorowi udzielić odpowiedniej lekcyi grzeczności.

**Zaprowadzenie służby listonosza wiejskiego w Siedliszowicach.** Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Z dniem 16 września br. zaprowadza się przy urzędzie pocztowo-telegraficznym w Siedliszowicach służbę listonosza wiejskiego, który cztery razy w tygodniu (w poniedziałek, wtorek, czwartek i sobotę) obchodzić będzie miejscowości: Żelichów, Kłyż, Dąbrówki gorzyckie, Gorzyce, Otfinów, Pierszyce i Janikowice. Z powodu zaprowadzenia tej służby przyłącza się miejscowości Otfinów i Gorzyce z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Żabnie, tudzież Żelichów z okręgu doręczeń Gręboszowa do urzędu pocztowego w Siedliszowicach.

**Samowola borysławskich magnatów.** Otrzymujemy następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.: Nieprawdą jest, jakobym samowolnie zagarnął część drogi publicznej na swoją korzyść przy zakładaniu kopalni, natomiast prawdą jest, że część parc. grt. 2715 w Borysławiu, która od przeszło dwudziestu kilku lat stanowi nieużytek, zadzierżawiłem od zarządu drogowego w Borysławiu, jak świadczy przedłożone władzom górniczym rozporządzenie tegoż zarządu drogowego w Borysławiu z dnia 12 lutego 1902 l. 660/02. Nieprawdą jest, jakoby wzmiankowana rzekomo przezemnie samowolnie zagarnięta, a w rzeczywistości zadzierżawiona część parceli 2715 w Borysławiu stanowiła drogę publiczną, gdyż jak świadczy przedłożone władzom górniczym świadectwo zwierzchności gminnej w Borysławiu i tamtejszego zarządu drogowego z dnia 28 stycznia 1902, a potwierdzone przez wydział rady powiatowej w Drohobyczu, wzmiankowana część parc. 2715 nie jest żadną drogą. Prawdą jest również, że reskrypt

c. k. starostwa powiatowego w Drohobyczu z dnia 25 lipca br. l. 28.654, na podstawie komisyonalnego dochodzenia przeprowadzonego na miejscu ze współudziałem wszystkich miejscowych władz autonomicznych i c. k. urzędu górniczego okręgowego w Drohobyczu, stwierdza, że wzmiankowana tylekroć część parc. grt. 2715 nie jest żadną drogą, a tem mniej drogą publiczną, że takiego charakteru od przeszło dwudziestu kilku lat nie posiada i, że do celów ruchu pieszego lub jezdnego ze względów bezpieczeństwa używaną być nie może, gdyż parcela ta stanowi stromy i niebezpieczny wąwóz. W końcu nieprawdą jest, jakoby gmina borysławska wytoczyła mi proces prowizoryalny, natomiast prawdą jest, że taki proces wytoczyła mi gmina chrześcijańska, będąca korporacyą prywatną, nie mającą nic wspólnego z gminą Borysławia, i że proces ten wygrałem. Z poważaniem *Elgin Scott*, właściciel kopalń w Borysławiu".

Sprostowanie powyższe potwierdza w zupełności to, co pisał w tej sprawie nasz korespondent. Kto wie, jaką jest potęga magnatów kopalnianych w Borysławiu, ten zrozumie, jakie to było „zadzierżawienie" i czy ono różni się czemkolwiek od przywłaszczenia. P. Scott twierdzi, że to nie była droga publiczna, wbrew temu ludność twierdzi, że była to droga publiczna. Ale w Borysławiu mają zawsze racyę magnaci kopalniani...

**Bojkot propinacyi w Schodnicy** trwa dalej, tylko że niestety prócz robotników zorganizowanych i pewnej części inteligencyi postępowej, wielu nawet ze sfer robotniczych bojkotu nie przestrzega, a kryjąc się po kątach, popijają lury krasiczyńskie i „brandę" Freudenheima. Takiego bojkotu ma się rozumieć propinatorzy się nie boją i drwią sobie z inicyatorów bojkotu, pewni, że nadal będą popełniali rabunek na kieszeniach i zdrowiu mieszkańców Schodnicy.

**Jubileusz Tołstoja.** Dnia 13 bm. mija pół wieku od chwili, w której Lew Tołstoj ogłosił pierwszą swoją pracę p. t.: „Historya mojego dzieciństwa". Na dzień ten przygotowują dla niego owacyę.

**Brutalność policyi rosyjskiej.** Korespondent „Daily Chronicle" donosi z Genewy: Panuje tu wielkie oburzenie na niegodziwe postępowanie policyi warszawskiej z pewną młodą Szwajcarką. Niejaka panna B., której rodzice mieszkają w Bazylei, została zaangażowaną, jako nauczycielka, do domu polskiego w pobliżu Warszawy.

Po przejeździe przez granicę niemiecką, panna B., nie znając ani polskiego, ani rosyjskiego języka, znalazła się w bardzo przykrem położeniu; z obawy bowiem, że nie zostanie zrozumianą, odbywała podróż o głodzie. Na dworcu w Warszawie, uczuwając silne pragnienie, poprosiła wreszcie o jakiś napój. Wskutek nieporozumienia podano jej trunek silnie alkoholiczny, po którym, przy wywołanem czczością osłabieniu, B. omdlała. Zjawiła się naturalnie zaraz policya, a nie mogąc z podróżnej nic wybadać, w krótkiej drodze uznała ją za waryatkę (!) i prowizorycznie odprowadziła do aresztu. Gdy z papierów przekonano się, iż aresztowana jest obywatelką szwajcarską, zawiadomiono o tem konsula szwajcarskiego, który natychmiast odwiedził swoją rodaczkę. Po tej wizycie konsul doniósł władzom policyjnym, iż panna B. jest zupełnie zdrową na umyśle i zażądał uwolnienia jej. Żądanie to jednak zostało załatwione odmownie z umotywowaniem, iż aresztowana musi być przedtem poddaną obserwacyi lekarskiej. W tym celu trzymano nieszczęśliwą przez trzy tygodnie w areszcie policyjnym, we wspólnej celi z kobietami, wyławianemi przez policyę na ulicach; dawano jej jadło więzienne i nie pozwolono nawet zaopatrzyć się w czystą bieliznę.

**Wojowniczość klerykalna.** Rada miejska w Treguier, miejscu urodzenia Renana, postanowiła uczcić tego znakomitego pisarza i oryentalistę pomnikiem. Wywołało to wielkie wzburzenie w sferach klerykalnych. Proboszcz miejscowy wystosował list do burmistrza, w którym oświadcza, że z ambony zwalczać będzie zamiar wystawienia pomnika bezbożnikowi, który zmarł „wśród nieczystości" (!) (dans la fange). Żaden wierny nie zamieszka na placu, gdzie pomnik ten stać będzie, ani przy ulicy, którąby nosiła miano heretyka, gdyż ani on, ani nikt inny z księży do miejsca tak zapowietrzonego z sakramentami nie podąży. Biskup z Saint-Brieuc poparł jeszcze te groźby nową, mianowicie — odmową rozgrzeszenia dla mieszkańców Treguier.

Dla ludzi, wychowanych w dzisiejszych pojęciach prawnych, logika to co najmniej dziwna: bo jeżeli uczczenie Renana jest istotnie straszną zbrodnią w oczach bretońskiego biskupa, to jakże może on chcieć plagami swych interdyktów smagać i niewinne, a wierne owieczki dlatego, iż w mieście są niewierni, którzy się jego woli sprzeciwiają?

---

**Kalendarz Robotniczy na rok 1903** wyjdzie z druku pod koniec września b. r. w objętości znacznie większej, niż dawniejsze roczniki Kalendarza Robotniczego. Będzie on zawierał liczne artykuły pióra najwybitniejszych socyalistów polskich, jak Bolesława Limanowskiego „Nacyonalizm a socyalizm", Ignacego Daszyńskiego „Socyaliści w gminie", J. Piłsudskiego, dra Władysława Gumplowicza i wielu innych, dalej szereg artykułów informacyjnych, odnoszących się do ruchu robotniczego, wiele poezyj, opowiadań, powiastek, nowel z licznemi ilustracyami, pieśń socyalistyczną „Jeszcze wolność nie zginęła" z nutami na cztery głosy, oraz komedyjkę jednoaktową p. t. „Włóczęga" dla amatorskich teatrów w stowarzyszeniach robotniczych. Kalendaryum będzie zawierało święta rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie i żydowskie, jakoteż kalendarzyk historyczny.

Zwracamy więc towarzyszom uwagę, aby się nie zaopatrywali w inne kalendarze, zupełnie bezwartościowe i wydawane celem ogłupiania ludu, lecz aby zaczekali na Kalendarz Robotniczy, który na czas wyjdzie.

Cena Kalendarza Robotniczego **50 h.** z przesyłką pocztową **60 h.** Odbiorcy większych ilości egzemplarzy otrzymują odpowiedni opust.

Upraszamy więc towarzyszów, aby ze względu na uregulowanie nakładu zechcieli już teraz przysyłać zamówienia pod adresem: *Wydawnictwo Kalendarza Robotniczego, Kraków, Bracka 15.*

**Przejechania.** W środę w południe w Rynku głównym przejechał dorożkarz 5-letnie dziecko wraz z prowadzącą je starszą osobą, na szczęście nieszkodliwie. Lekkie zewnętrzne obrażenia opatrzyła stacya ratunkowa.

Wóz tramwaju elektrycznego przejechał wczoraj w Rynku głównym 70-letnią Ruchlę Rubinsteinową z Chrzanowa i skaleczył ją w tylną część głowy.

**Aresztowanie włamywacza.** Znany włamywacz do mieszkań i sklepów, Stanisław Kuźmiński, został po dłuższem ukrywaniu się aresztowany i oddany sądowi karnemu. Kuźmiński oskarżony jest o popełnienie kilkunastu zbrodni.

## Skonfiskowano

**Morderstwo.** Z Kołomyi donoszą: W Wierbiążu znaleziono onegdaj w studni zwłoki tamtejszego gospodarza Kościa Tuliki. Na ciele topielca stwierdzono liczne ślady gwałtownej śmierci. Widocznie Tulika został zamordowany, a następnie wrzucony do studni. Podejrzanego o popełnienie zbrodni zięcia Tuliki odstawiono do sądu obwodowego w Kołomyi.

**Mnożące się w ostatnich czasach katastrofy kolejowe** zwróciły uwagę powszechną na stosunki w osławionej dyrekcyi stanisławowskiej. Stosunki te tak pod względem przeciążenia pracą, jakoteż szykanowania personalu są wprost nieznośne. Jednym z najbardziej znienawidzonych przez ogół kolejarzy zwierzchników w paszaliku stanisławowskim jest inspektor Hołyński, szef biura personalnego. Szykanuje on kolejarzy, jak tylko może, wścibia nos w ich życie prywatne, czuwa nad ich moralnością, wytacza dyscyplinarkę biednemu urzędnikowi, któremu stosunki nie pozwalają na zawarcie legalnego związku małżeńskiego itd.

Ten srogi stróż moralności swych podwładnych powinienby jednak zacząć od siebie; on sam bowiem mieszka w budynku dyrekcyjnym z kobietą, z którą żyje bez legalnego ślubu. Jeżeli więc idzie o „zgorszenie", to wywołuje je tu ten, który innych za to samo prześladuje. My oczywiście nie widzimy w tem żadnej „zbrodni", ale żądamy równej miary.

**Kradzież w banku francuskim.** Z Paryża donoszą: W składach banku francuskiego odkryto we wtorek kradzież blisko ćwierć miliona franków w złocie. Dwaj urzędnicy, obejmując służbę, spostrzegli brak dwóch worków ze złotemi 20-frankówkami.

Gubernator banku zawiadomił o kradzieży policyę, z nadmienieniem, że nie ma podejrzenia na nikogo ze służby bankowej. Policya czyni energiczne poszukiwania. Zachodzi podejrzenie, iż kradzieży dopuścił się ktoś z personalu bankowego.



# Telegraf i telefon.

**Linia telefoniczna Kraków-Wiedeń z powodu burzy wyłączona.**

### Sąd o Morskie Oko.

**Grac**, 11 września. Po podjęciu posiedzenia członkowie sądu rozjemczego, jakoteż zastępcy obu rządów zwrócili się do profesora Beckera z kilku pytaniami, na które ten wyczerpująco odpowiedział. Następnie obaj obrońcy wygłosili swoje końcowe plaidoyers.

Węgierski obrońca Bölcs oświadczył, że dowód partyi węgierskiej jest dostacznie poparty przez naocznię i przez wywody rzeczoznawcy i powiedział, że przytoczone wyniki dochodzeń w archiwum węgierskiem i galicyjskim fiskusie muszą przemawiać na korzyść węgierską. Po wyczerpującem omówieniu wszystkich wątpliwości podniesionych ze strony austryackiej prosił Bölcs o wydanie wyroku w myśl jego pierwszego plaidoyer. Mówca jest pewny, że sąd wyda mądry i sprawiedliwy wyrok.

Profesor Balcer omawiał poszczególne orzeczenia rzeczoznawcy, dodając do tego bliższe szczegóły przebiegu dowodowego i wykazuje bezpodstawność kilku dowodów przytoczonych ze strony węgierskiej oświadczając, że można przytoczyć więcej argumentów. Podczas, gdy Węgrzy od czasu istnienia sporu przytaczali wiele wersyj co do spornego terytoryum, była Galicya konsekwentną i opierała swój dowód tylko na dwóch wersyach a mianowicie pierwsza, na dawnej granicy państwa polskiego historycznie poparta, a druga wersya, która podtrzymywaną była przez cały czas sporu mianowicie, że granica ciągnie się wzdłuż grzbietu Żabie. Mówca zakończył prośbą, aby sąd uznał, że sporne terytoryum stanowi część Galicyi.

Następnie odbyły się krótkie tajne obrady sędziów, poczem przewodniczący na podstawie § 12 statutu ogłosił rozprawę jawną za ukończoną i oświadczył, że zgodnie z § 13 statutu obrady dalsze i wydanie wyroku sądu rozjemczego będą tajne, a wyrok ma zapaść w nieobecności obrońców. Wręczenie wyroku stronom nastąpi według § 15 statutu przez sędziów rozjemczych. Sąd możliwie prędko poczyni kroki, aby podać do wiadomości publicznej wyrok. Na tem ogłosił przewodniczący posiedzenie jako ukończone.

Sąd prawdopodobnie po 2 albo 3 dniach ukończy swoje obrady i wyda wyrok.

**Grac**, 11 września. Prof. Becker oświadczył, że zarówno mapa Nikorowicza, jak Segerowskie nie mają znaczenia. Wyrok spodziewany już jest na dzisiejszem tajnem posiedzeniu.

**Grac**, 11 września. (Tel. „Naprzodu"). Sąd rozjemczy rozpoczął dziś tajną naradę nad wyrokiem, która potrwa prawdopodobnie dwa dni.

Wczoraj odbył sąd także tajną naradę w sprawie zaprotokółowania zastrzeżenia prof. Balcera.

---

### Proces o strejk chłopski w dobrach ks. Sapieżyny.

**Lwów**, 11 września. Przed tutejszym trybunałem orzekającym rozpoczęła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Romualdowi Wierzbowiczowi, kowalowi, Bronisławowi Kokocińskiemu, młynarzowi, Majerowi Hejdenowi, stolarzowi, tudzież Józefowi Gruszce, Pawłowi Wojdyle, Stanisławowi Armatowskiemu, Franciszkowi Drubaszowskiemu i Andrzejowi Hewakowi, zarobnikowi z Gajów, o zbrodnię gwałtu publicznego.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym, że w dniu 15 lipca br. spędzili gwałtem, z łanów księżnej Sapieżyny, robotników sprowadzonych z Biłki Szlacheckiej.

Rozprawie przewodniczy radca sądu krajowego Swaryczewski, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora państwa Niewiadomski, bronią oskarżonych dr. Schleicher i emerytowany sekretarz sądowy dr. Lewicki.

### Minister Wittek w Stanisławowie.

**Stanisławów**, 11 września. Minister kolei Wittek zapowiedział tu swoje przybycie na jutro przed południem.

### Manewry cesarskie.

**Wiedeń**, 11 września. O godz. 11·50 udał się cesarz w towarzystwie generalnych adjutantów wraz ze świtą do Sasvar, gdzie przybył o godz. 2·45.

Niemiecki następca tronu przybył o godz. 10 rano do Ołomuńca, gdzie przyłączyła się do niego świta honorowa, złożona z marszałka polnego hr. Auersperga, pułkownika Feigla i niemieckiego attache wojskowego hr. Bülowa.

### Wybory do sejmu morawskiego.

**Berno**, 11 września. Namiestnictwo rozpisało wybory do sejmu morawskiego z gmin wiejskich na 16 października, z miast i Izb handlowych w Bernie i Ołomuńcu na 20-go października, zaś z wielkiej własności 23 października.

### Po zaburzeniach serbsko-kroackich.

**Zagrzeb**, 11 września. Zakończył się tu strejk pomocników stolarskich firmy Bote i Ehrman, który trwał 7 tygodni. Robotnicy uzyskali 9-godzinny czas pracy i inne ułatwienia w pracy.

**Zagrzeb**, 11 września. Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego: Ze względu na to, że spokój w mieście nie został zakłócony, zezwoliła policya, aby bramy domów zamykano dopiero o godz. 9 wieczorem, zaś lokale publiczne o godz. 11 wieczorem. Batalion piechoty wysłany do Brod powrócił, gdyż panuje tam zupełny spokój.

### Po odjeździe Wilhelma z Poznania.

**Wiedeń**, 11 września. Do „Wiener Allg. Ztg" donoszą z Berlina, że według nadeszłych tam wiadomości z Poznania, cesarz przybywszy do Poznania, nie widząc arcybiskupa Stablewskiego, zapytał, gdzie jest arcybiskup, a następnie wysłał kogoś ze swego otoczenia do arcybiskupa z rozkazem, aby o ile nie jest obłożnie chory, natychmiast zjawił się w pałacu komenderującego generała. Na rozkaz dopiero przybył arcybiskup. (Oczywiście wiadomość ta wcale nie usprawiedliwia arcybiskupa Stablewskiego. *Przyp. red.*).

**Berlin**, 11 września. Kanclerz Rzeszy hr. Bülow zaprosił do siebie burmistrza poznańskiego Wittinga, by odbyć z nim konferencyę o dalszem przeprowadzaniu polityki antypolskiej. Dzienniki notują pogłoskę, że Witting powołany zostanie na wysoką posadę rządową.

### Brak mięsa w Niemczech.

**Berlin**, 11 września. Na dzisiaj zapowiedzianych jest 17 zgromadzeń socyalistycznych i innych, na których uchwalone mają być rezolucye za otwarciem granic dla dowozu bydła z Austryi.

### Zjazd niemieckich prawników.

**Berlin**, 11 września. Odbywa się tu zjazd niemieckich prawników.

### Kongres oryentalny.

**Hamburg**, 11 września. Dziś zamknięto tu 13 kongres oryentalny. Następny kongres odbędzie się w Algierze.

### Tajemnicza zbrodnia.

**Essen** nad Ruhrą, 11 września. „Rheinisch-Westphälische-Zeitung" donosi: W Oberhausen wybuchł pożar w domu, zamieszkałym przez 6 polskich rodzin. Policya znalazła w domu tym siedm patronów dynamitowych, znaczną liczbę lontów i kapsli. Aresztowano pewnego polskiego górnika i jego stołownika.

### Dżuma.

**Petersburg**, 11 września. Według urzędowego sprawozdania stwierdzono w Odessie w dniach 6 i 7 września dwa nowe wypadki podejrzane o dżumę. W 11 wypadkach zaszłych od dnia 24 sierpnia do 2 września, 6 nie wykazało dżumy. Także badania w wypadku w Gildendorf nie wykazały dżumy. Ogółem stwierdzono w Odessie dżumę od 10 czerwca po dziśdzień w 17 wypadkach.

**Konstantynopol**, 11 września. Rada sanitarna przedłużyła kwarantannę na proweniencyę z Odessy na przeciąg 10 dni.

### Po zawarciu pokoju.

**Londyn**, 11 września. Ogłoszone dziś urzędowe sprawozdanie o konferencyi generałów burskich z ministrem Chamberlainem donosi co następuje:

Dnia 20 maja prosili generałowie burscy ministra Chamberlaina o wyznaczenie im terminu konferencyi, na którejby zakomunikowali następujące żądania Burów: zupełna amnestya dla wszystkich poddanych angielskich, którzy brali udział w wojnie południowo-afrykańskiej i ułaskawienie tych wszystkich, którzy są obwinieni za czyny, spełnione podczas wojny; wypłacanie ze strony angielskiej rocznie odpowiednich sum na wsparcie dla wdów i sierót po burgerach i dla inwalidów burskich; równouprawnienie języka angielskiego i holenderskiego w szkołach i w sądach, równych praw dla Anglików i dla burgerów, wypuszczenia na wolność jeńców, odszkodowania za wszystkie poniesione straty skutkiem wojny i wiele innych żądań.

Na żądania te odparł Chamberlain odmownie, oświadczając, iż wszystkie kwestye załatwiono przy podpisaniu protokołu pokojowego.

Na to odpowiedział Botha, że warunki pokojowe tak Burom postawiono, że musieli albo przyjąć wszystkie, albo odrzucić. Aby uniknąć dalszego rozlewu krwi, przyjęli te warunki, byli jednak zdecydowani przy najbliższej sposobności prosić o ich złagodzenie, licząc na zapewnienia Milnera i Kitchenera, którzy obiecywali swe przedstawienia na korzyść amnestyi. Nieudzielenie amnestyi podczas koronacyi rozczarowało Burów. Oświadczenie Bothy zbył Chamberlain wykrętami i kilku ogólnikami, zapewniającymi o sympatyi ze strony Anglii. Rząd pragnie, aby każda część ludności miała swoich zastępców, żąda jednak, aby nowi poddani przyszli mu w tem dziele z pomocą. Na tem konferencyę zakończono.

**Aby przyjść z pomocą zakładającym się wciąż w naszym kraju bibliotekom w stowarzyszeniach robotniczych, upraszamy towarzyszów, posiadających książki, by, o ile ich nie potrzebują, zechcieli je przysyłać na ręce administracyi „Naprzodu".**

## NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).